Nr. 123. Kraków, Sroda 2 Czerwca 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopessa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 1 czerwca.

Pod grozą ciężkiej odpowiedzialności rządu zarówno, jak króla Jerzego odbywają się pertraktacye pokojowe między Grecyą i Turcyą. Wojna skończyła się tragicznie dla Grecyi; gorszego wyniku nawet pesymiści przewidzieć nie mogli. Armia grecka okazała nieudolność podziwu godną; żołnierz niekarny, źle wyćwiczony, wodzowie bez fachowego wykształcenia, złożyli się na całość, która na długie czasy hańbą okryje oręż grecki. A przecież nie kto inny wywołał tę wojnę, i to mimo wszelkich ostrzeżeń ze strony Europy, tylko rząd grecki. Więc nietylko oręż grecki, lecz i dyplomacya tego państwa ponosi klęskę sromotną.

Trudno zaiste, mając do wyboru tureckich Azyatów, których panowanie w Europie wstyd jej cywilizacyi tylko przynosi, i cieszących się zaraniem wolności Helenów, nie sympatyzować z ostatniemi z nich, jako z narodem, który świetną mając tradycyę, z wiekowej podnosi się niewoli i woła przed światem, że narody nie giną tak łatwo w powodzi wypadków i przewrotów dziejowych. Ale właśnie dla tego, że sympatye zbliżają nas do narodu greckiego, oburzać się musimy na niesłychaną lekkomyślność jego rządu, z jaką zaryzykował i na jednę postawił kartę wszystko, co dotąd kraj zdobyć mógł dla siebie.

Grecya wogóle nie miała szczęścia do pomysłowych i... uczciwych rządów Król Jerzy albo wybrać nie umiał sobie doradców, albo znaleźć nie mógł takich, którzyby kraj wprowadzili na tory rzetelnej, dobrej gospodarki. Ogłoszenie bankructwa finansowego przed całym światem przez niewypłacalność wobec zagranicy, zdyskredytować musiało Grecyę w całej Europie. Państwo, czujące swą godność i zasób sił żywotnych, nie puszcza się chyba na śliskie drogi „lekkomyślnej krydy“. Cóż dopiero mówić, gdy tosamo państwo, które głosi bankructwo swoje i nie wypłaca wierzycieli, wyrywa się nagle z rozpoczęciem wojny! Więc najwidoczniej Grecya znalazła sposób na zdobycie funduszów, tylko zamiast użyć ich na zrestaurowanie kredytu państwa i jego ekonomiczne wzmocnienie, chciała olśnić Europę manewrem wojennym, do żadnego w gruncie rzeczy nie prowadzącym celu.

Pokazuje się dzisiaj, że w y d a t n e j pomocy, ani pod względem finansowym, ani pod względem militarnym, nie miała Grecya przyrzeczonej przez żadne z mocarstw europejskich. Więc skądże znalazły się fundusze na prowadzenie wojny? Jedynie możliwy jest tutaj domysł, że oszukiwano kraj i zagranicę fałszywemi budżetami, że zamiast pracować nad ekonomicznem podniesieniem państwa, po cichu przygotowywano się na wojnę, która odrazu miała zdobyć to, co drogą usilnej i skrzętnej pracy wywalczać należało. Jeżeli zaś łudzono Grecyę nadzieją pomocy z zewnątrz, to rzeczą uczciwych i rozważnych mężów stanu było obliczyć się z siłami własnemi i z tem, co przyrzekano, i do wyniku tych obliczeń zastosować swoje postępowanie. Tymczasem puszczono się na bystre wody awanturniczej wyprawy na Kretę i jakby na urągowisko, przed skoalizowaną Europą potrząsano krwawą chustą wojny.

Już tedy na dnie tego postępowania było proste szalbierstwo polityczne, nieuczciwość, oburzająca w najwyższym stopniu, a bezmyślność tam, gdzieby nieuczciwości zarzucić nie można. W drodze pokojowej bowiem mogła Grecya, w obecnych stosunkach, zyskać bardzo wiele, — gdy nawet zwycięska wojna żadnych nie dawała jej zdobyczy. Gdyby nie wyprawa Vassosa do Krety, bardzo być może, iż zarząd tej wyspy dostałby się Grecyi. Gdy natomiast wypowiedziano wojnę niejako całej Europie, to pewną było rzeczą, że mocarstwa nie pozwolą Grecyi na zwiększenie terytoryum nawet o piędź ziemi. Więc pocóż było rozpoczynać wojnę, zwłaszcza gdy się należycie do niej nie było przygotowanym? Dynastya i rząd powołują się na opinię publiczną, która do wojny parła Dzisiaj pokazuje się, że t ę o p i n i ę w ł a ś n i e r z ą d r o z b u d z i ł i r o z d m u c h a ł, aby następstwa wojny złożyć na barki narodu i kraju. To wyższego rządu szalbierstwo, którego Grecya pada ofiarą.

A teraz wytwarza się kwestya doniosłej natury: w j a k i m s t o p n i u o d p o w i e d z i a l n ą b ę d z i e z a t o w s z y s t k o k o r o n a w r a z z r z ą d e m w p a ń s t w i e k o n s t y t u c y j n e m, j a k i e m j e s t G r e c y a? Oba te czynniki wyrządziły krajowi krzywdę, z jakiej przez pół wieku nie zdoła się otrząść. Czyż parlament zdobędzie się na odwagę i pociągnie do odpowiedzialności sprawców zbrodni, jakiej rozmyślnie, dla dogodzenia kaprysowi i ambicyi, dopuszczono się na organizmie narodu i państwa? Pod względem konstytucyjnym jest to kwestya ważna, a w interesie idei konstytucyjnej leżałoby, aby przed całym światem ponieśli karę zasłużoną ci, co narzucają się narodowi i państwu na przywódców, a nie mają dość sił i uczciwości, aby sprostać podjętemu zadaniu.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 21 maja.

(Pod rządami p. Ligina).

Skończą się już wkrótce dwa miesiące od przyjazdu następcy Apuchtina do Warszawy. Ze wszystkich tych *homines novi,* sprowadzonych przez księcia Imeretyńskiego, Ligin najwyższą, w jego własnych oczach, posiada ważność i dla niego samego i dla nas, Polaków. Wygnawszy odrazu metodę apuchtinowską wraz z Apuchtinem samym, nowy nasz generał-gubernator szukał umyślnie człowieka, któryby nam oświatę rosyjską aplikować mógł metodą inną, bardziej ludzką, — metodą, którąby drażnienia, dręczenia i prześladowania polskości nie uważała za nakazane przez interes państwa i nierozdzielne od „wielkiej idei rosyjskiej w tym kraju“ — oklepana formułka publicystyki rosyjskiej. Na dystrybutora urzędowego światła taką nową metodą upatrzył sobie i nam książę Imeretyński człowieka z wykształceniem naukowem i zaufaniem publicznem, których obojga brakło Apuchtinowi. Czy się książę w wyborze nie pomylił? Dotychczas zmian żadnych w uprawnieniu polskości, języka i dziecka polskiego wobec nauczyciela rosyjskiego nie widzimy; zaprzeczyć jednakże można, że z samego zarządu oświaty w kuratoryi wieje duch łagodniejszy. Czuć go na osobistych przyjęciach, jakiemi nowy kurator chętnie darzy zgłaszających się; czuć z miękkiej postawy takich żarliwców, jak Dobrowolski, pomocnik i kreatura Apuchtina. Rzeczywiście nic się jeszcze dobrego nie stało: kupy błota i śmieci w służbie oświecenia, zaduch więzienny w szkołach, nadużycia pod firmą i na mocy praw dokonywane — nie ustąpiły; pod powiewem przecież nowego ducha, choć się rzeczy same nie zmieniają, ludzie, postawieni nad młodzieżą, zaczynają już zmieniać swe postępowanie z ofiarami swej władzy. Porządki rzeczowe zostały, ale do szkół przenikać zaczyna poprawa obyczajów zwierzchności szkolnej, — obyczajów, które zawsze i wszędzie zależą więcej od żywej metody pedagogicznej, niż od martwej litery praw złych, czy dobrych. Zachowaniem się swojem na posłuchaniach, obroną legalności rzetelnej (która z zagorzałymi „działaczami“ miejscowymi użerać się musi nawet o niezniesioną nigdy, obowiązującą do dziś dnia i jedynie uprawnioną nazwę Królestwa), głośno wypowiadanemi zamiarami, powściąganiem samowoli rozzuchwalonej przez instrukcye ministeryalne, kuratorskie i panujące nad niemi *mot d'ordre* Aleksandra III, — tem wszystkiem daje już p. Ligin ks. Imeretyńskiemu pewność, że gdy go wybierał, wielkiego przynajmniej błędu w wyborze się nie dopuścił.

Możemy i my z dotychczasowej postawy p. Ligina zaczerpnąć nieco otuchy, że nareszcie teraz, po trzydziestu latach ruszczenia, rosyjskie przybytki światła przestaną być zakładami poprawczo-policyjnemi, jakiemi je uczynił — o, nie sam tylko Apuchtin, ale ogólny kierunek polityki wewnętrznej państwa, obostrzony jeszcze tym stanem wojennym, w jakim rząd rosyjski trzyma swoje prawodawstwo w Polsce.

W niejednym wypadku lepiej już teraz, niż było za Apuchtina. Apuchtin inaczej rozstrzygnąłby n. p. znaną s p r a w ę k a l i s k ą, która wydarzyła się jeszcze w przejściu od dawnego kuratora do nowego. Owemu dyrektorowi szkoły realnej, który poważył się nie puścić dzieci na pogrzeb kolegi-dziecka 12-sto, czy 13-sto letniego, nie notowanego jeszcze u żandarmów, przekraczających zaś brutalny ten zakaz ukarał zniżeniem stopnia ze sprawowania, a nawet wydaleniem dwóch, jako podżegaczy do buntu, — za Apuchtina zakarbowanoby ten czyn, jako zasługę. P. Ligin wytknął pedagogowi kaliskiemu brutalność postępowania, nakazał mu, skasować własne jego i rady pedagogicznej postanowienia i całą niegodziwą grozę od młodzieży odwrócił. Wszędzie w Europie przejśby to musiało nawet bez wzmianki; w Polsce pod rządem rosyjskim jest to już wypadkiem wybitnym. A wiecie jakiej metody pedagogicznej trzymają się pedagogowie kaliscy? Bezprawny, barbarzyński zakaz był o d w e t e m za to, że w przeszłym roku młodzież polska, zawezwana *in gremio* na pogrzeb kolegi Rosyanina, w e z w a n i a t e g o n i e u s ł u c h a ł a, a raz podrażniona takiem ryczałtowem narzucaniem obowiązku etycznego, całkiem już od uczestnictwa w oddaniu ostatniej posługi się uchyliła. Tak, ucisk polityczny potępia uczucia ogólno-ludzkie.

Przykłady samowoli zwierzchników szkolnych możnaby zebrać z całego kraju, z każdej szkoły. Są one kurantowym towarem pedagogiki rosyjskiej w Polsce. Skrępowanie, brak łączności, własna nasza ospałość, — pozwalają faktom tego rodzaju marnieć w jakiejś okolicznej, rodzinnej, domowej tradycyi ustnej, gdy właśnie wyprowadzanie ich na światło i utrwalanie w druku, jest zbiorowym obowiązkiem prześladowanego społeczeństwa. P. Ligin, jeżeli ma rzetelne poczucie prawa — choćby rosyjskiego tylko prawa, i jeżeli chce bezprawie ze szkół Królestwa wygnać, powinien być prasie zakordonowej wdzięcznym za to, że mu pełzające po jaskiniach szkolnych gadziny nadużyć łapie i pod oczy podsuwa. Toż i teraz już pod samym jego bokiem w Warszawie, o kilometr drogi od kawaleryi, wydarzyło się nadużycie, o którem kurator urzędownie dowiedzieć się nie mógł, bo okoliczności czynu nie domagały się raportu, a wiedza kuratorska raportami tylko żywić się może, jeśli się z klatki urzędowości wychylić nie zechce. Wypadek stał się w szkole realnej przy ulicy Jezuickiej. Inspektorowi, Lebediewowi, nie podobała się pobożność uczniów, którzy przed lekcyami mieli zwyczaj wstępować do pobliskiej fary (archikadedra): nasadził więc pachołka, aby młodzież do kościoła wchodzącą zawracał. Młodsi, malcy, ulegali; starsi stawiali opór. Pachołek zdawał raporty. Zrazu spadały tylko napomnienia za nieposłuszeństwo; później zjawiła się już kara krótkiego aresztu. Gdy skazani odwołali się do najwłaściwszej instancyi, jaką tu był ksiądz prefekt (ks. Jełowicki), a ten, w sprawie tak jasnej nie wahał się zrobić inspektorowi odpowiedniej wymówki, Lebediew zemścił się na dwóch już ukaranych i za poskarżenie się przed księdzem skazał ich ponownie na areszt — teraz już 10-cio godzinny. I badanie tej sprawy przydałoby się może p. Liginowi.

Z odpowiedzi i zapowiedzi p. Ligina można wysnuć choćby tylko cieniuchną niteczkę nadziei, że przyjdzie wkrótce już czas na łapowników i podręczniki szkolne. Sam p. Ligin nie potrzebuje bynajmniej dyszeć zasadniczą osobistą nienawiścią ku łapownictwu; wyręcza go w tem uczuciu sam ks. Imeretyński. Apuchtina nic tak głęboko nie dotknęło (zobacz jeden z poprzednich listów), jak ta prawda, przed objęciem jeszcze gubernatorstwa przez ks. Imeretyńskiego poznana — i nie chowana pod korcem — że tenże Apuchtin krewny tego filareta z XVII wieku, — znanego i nam z dziejów — z jakiego się w Warszawie podawał*), był niezmiernym tolerantem na punkcie łapownictwa i pozwolił się perzowi temu w Królestwie rozpienić, tak, iż z boleścią i wstydem wyznać potrzeba, że i wśród Polaków, trzymanych jeszcze na niższych stanowiskach, są ludzie przedajni. Petrow zostawił swemu następcy, jak już wiemy, całą listę przedajnych urzędników wydziału oświecenia, sprawujących funkcye nauczycieli i dozorców. Policya warszawska ze swej strony w pamiętniku swoim ma zapisanych wiele nazwisk pedagogów zdzierców. Ks. Imeretyński i p. Ligin przyszli do gotowego; dotychczas jednak nie znać skutku tej gotowości. Natarczywym w żądaniach być nie można. Rok szkolny kończy się: wymiatanie tych nieczystości pedagogicznych dogodnie z nowym rokiem rozpocząć będzie można. Termin taki mógł wyznaczyć i ks. Imeretyński p. Liginowi i p. Ligin samemu sobie. Zatem na nowy rok szkolny, byle tylko nowy rok nie był zniewolonym czekać na jeszcze nowszy, aby mu nadzieję swoją przekazać. (Dok. nast.).

Józef Bolesławski.

*) Rodowód wielce podejrzany: *apucht* po armeńsku oznacza k i e ł b a s ę.

Sytuacya na Wschodzie.

Z Aten donoszą do *Polit. Corr.*, że obecnie tamtejsze koła rządowe zgadzają się na żądane przez Turcyę wynagrodzenie wojenne, pod warunkiem jednak, że ze względu na finansowe położenie Grecyi, nie będzie ono wyższem nad sumę r z e c z y w i s t y c h wydatków, poniesionych na wojnę przez Turcyę. Mocarstwa zgadzają się podobno na to zapatrywanie i będą je popierać przy układach z Portą.

W nocie, przesłanej mocarstwom w dniu 28 ubiegłego miesiąca, gabinet grecki, apelując do ich życzliwości, prosi o przyspieszenie opuszczenia Tessalii przez Turków, następnie zaś wspomina o pobycie wojsk tureckich na Krecie, co może stać się powodem ponownych zaburzeń. Odnośnie zaś do kapitulacyj, oświadcza minister spraw zagranicznych, iż polecił osobnej komisyi wypracować *exposé* w tej sprawie.

Jeden z członków gabinetu oświadczył współpracownikowi dziennika *Akropolis,* że obawia się, aby mocarstwa nie przyznały Turcyi prawa okupacyi Tessalii aż do chwili, gdy Grecya wypełni wszystkie warunki mającego się zawrzeć pokoju. W żadnym razie — zdaniem tego męża stanu — Grecy nie mogą oddawać się marzeniom optymistycznym. Chociaż zaproszenie następcy tronu na jubileusz królowej Wiktoryi uważanem jest za szczególny dowód życzliwości Anglii, to jednak prawdopodobnem jest, że spowodowały je względy familijne. Najoczywiściej chciano dać następcy tronu sposobność opuszczenia na pewien czas Grecyi.

Z K o n s t a n t y n o p o l a donoszą na podstawie wiadomości, nadeszłych z Aten, co następuje:

Rząd grecki, mimo wyzywających i pełnych zarozumiałości oświadczeń, jakie niektórzy ministrowie czynią korespondentom pism zagranicznych, niczego tak nie pragnie, jak prędkiego zawarcia pokoju, przyczem względy finansowe i ekonomiczne odgrywają główną rolę. Utrzymanie armii na stopie wojennej, oraz żywienie zbiegów z Tessalii i Krety, nakłada na państwo ciężary, którym absolutnie podołać nie może — zupełne bankructwo jest bliskiem. — Oprócz tego obawiać się należy jeszcze jednej klęski: głodu, jeśli Tessalia na czas żniw zostanie w rękach tureckich.

Obawa ta może łatwo urzeczywistnić się, gdyż wedle ostatnich doniesień ze stolicy Turcyi, zaopatrzenie w żywność armii tureckiej na greckiem terytoryum zapewniono w ten sposób, iż zarządzono konfiskatę zboża, w zamian za które mieszkańcy w okolicach Tyrnavos, Trikkali, Larissy, Pharsalos i t. d. otrzymają bony.

Jaki jest ogólny nastrój w Grecyi, najlepiej dowodzą tego słowa korespondenta ateńskiego *Eclair'u:* „Nie można być świadkiem smutniejszej komedyi nad tę, jaka rozgrywa się teraz w Grecyi. Wspominałem już dawniej o tem, co działo się w Tessalii i jak następca tronu opuszczał ufortyfikowane pozycye, jednę za drugą, nie próbując ich bronić. W Epirze działo się to samo i Manos — „generał-kotylion“ — jak go tu nazywają, zachowywał się w ten sam sposób. Jest to czemś do tego stopnia trudnem do pojęcia, że wielu Greków tłómaczy sobie niektóre odwroty, jakie na gwałt rozpoczynano wtedy, gdy wojska zajmowały silne pozycye — z d r a d ą w n a j w y ż s z e m k i e r o w n i c t w i e a r m i ą. — Znaczna część Greków przyszła do przekonania, że król chciał dać swym poddanym straszną lekcyę. Zmuszono go do wojny — powiadają oni, a on zemścił się za to, zmieniając przegraną, która mogła być honorową, w katastrofę.

Wojowniczy duch nie opuszcza mahometan. Do tureckiego ministerstwa wojny zgłaszają się ciągle nietylko jednostki, ale całe szczepy; ofiarując swe usługi, jako ochotnicy, i to zarówno z Turcyi europejskiej, jak i z azyatyckiej. Propozycye te Porta odrzuca na razie, polecając jednak zgłaszającym się, aby trzymali się w pogotowiu, gdyż może nadejść chwila, gdy ich usługi zostaną zużytkowane. Dwa szczepy Arabów: Hinaki i Bedże, w sile 1500 jeźdźców, zgłosiły się także do służby.

Spokojne zachowanie się p a ń s t w b a ł k a ń s k i c h, w czasie wojny grecko-tureckiej, miało

Deotyma.

(Dokończenie.)

Dotychczas Deotyma ze swego zamiaru wywiązała się częściowo zaledwie. Najpierwszym w tej mierze był „Lech“ (1859), gdzie poetka chciała wystawić nietylko założenie państwa, lecz także jego zasadnicze idee, jak je w owych czasach, gdy Deotyma „Łuka“ pisała, formułowano. Drugi tom „Polski w Pieśni“ obejmuje trzy utwory nierównej objętości i wartości. Najlepszym jest krótki rapsod p. t. „Walka olbrzyma“. Obraz Słowian, oddanych rolnictwu i pieśni, jest zapewne jednostronną sielanką, opartą na opowiadaniu jednego z historyków bizantyńskich, ładnie wykonaną i dopełnioną rysem dzielności tychże Słowian w obronie siedzib własnych. Mniej piękności zawierają w sobie: „Wyszymir“ (w dziesięciu sporych pieśniach) i „Dwunastu wojewodów“. W „Wyszymirze“ chciała odmalować potęgę morską Lechitów za czasów tego legendowego księcia i użyła ku temu t. zw. machiny cudownej, t. j. świata nadzmysłowego, wdającego się w sprawy ludzkie (bogini Wisły zakochanej w pięknym pasterzu, obdarza go cudownym żaglem, by odniósłszy zwycięstwo nad Duńczykami, mógł zostać księciem). W „Dwunastu wojewodach“ mamy obraz zamieszek w Polsce z powodu niezgody jej naczelników, z pomiędzy których szlachetnością i dzielnością odznacza się Krakus. O tym legendowym bohaterze nie ogłosiła poetka jeszcze osobnej pieśni; córkę tylko jego Wandę uczyniła osobą główną dramatu, pod tym tytułem wydanego. Są tu sceny bardzo piękne; są mianowicie wylewy uczuciowe po raz pierwszy u Deotymy z prawdą i siłą oddane; ale jako całość „Wanda“ za dużo ma dowolności i historycznych i psychologicznych, ażeby ją można było uważać za udatny poemat dramatyczny.

Zapewne do cyklu „Polski w pieśni“ odnieść także należy „Wyścigi w dolinie Prądnika“, drukowane przed laty w *Tygodniku Illustrowanym.* Czy ogłoszone świeżo wyjątki z fantastycznie cudownego utworu: „Na Jasnej Górze“ również cząstkę tego cyklu stanowić mają, nie wiemy; to tylko pewna, że poemat „Sobieski pod Wiedniem“ sama autorka ogólnym napisem „Polska w pieśni“ zaopatrzyła. Ma być to utwór bardzo rozległy; ja znam I-szy jedynie tom, złożony z trzech śpiewów pod tytułami: „Między niebem a ziemią“, „Pod Hollabrunem“, „W Stetteldorfie“. Zdania o całości wydać oczywiście nie można, znając zaledwie drobną jej cząstkę; zaznaczyć więc tylko wypada, że poetka z wielką miłością wzięła się do obrobienia tematu, tak przyciągającego swą treścią, że z nadzwyczajnem staraniem o wierność historyczną opracowywała każdy szczegół pochodu króla Jana, że nie przybierając tonu uroczystego, patetycznego, szukała znamiennych (charakterystycznych) rysów do odmalowania zarówno bohatera tytułowego, jak i wszystkich osób, z któremi się on stykał. Pod względem formy, zwrotki dziesięciowierszowe bardzo pięknie i potoczyście rozwijają się przed słuchem naszym, pojąc go harmonią pełną wdzięku.

Poemat czyta się z przyjemnością; uderza nas tylko różnica tonu, zachodząca pomiędzy pierwszym śpiewem a dwoma następnemi. W pierwszym śpiewie mamy alegoryczno-symboliczne przedstawienie walki wschodu muzułmańskiego z zachodem chrześcijańskim; przyczem poetka wprowadza nas przed tron Wszechmocnego, gdzie charakteryzuje aniołów opiekuńczych ziem i narodów europejskich. Jesteśmy tu w świecie nadzmysłowym; stąd i dykcya jest tu podnioślejsza, jakkolwiek nigdzie w napuszoność nie wpada. Dwa dalsze śpiewy, to obraz stosunków ziemskich i ludzkich z ich drobnemi śmiesznościami i wadami, z ich codzienną powszedniością; a więc i styl jest w znacznej części prozaiczny, makaronizmami (dla kolorytu wieku) gęsto przeplatany. Czasami tylko pojawi się anioł w postaci orła n. p. przewodniczący zastępom polskim, ale i w takim poetka stylu nie zmienia, a nawet rubasznie odzywa się niekiedy. (Orzeł co dotąd *rżnął* prosto przed siebie...). Otóż te dwa śpiewy mające charakter gawędy, gawędy takiej, jaka w chwili pierwszych występów Deotymy była u nas w modzie, nie bardzo mi harmonijnie się zleweją z pierwszym, jakby z „Króla Ducha“ przejętym. Może jednak poetka w rozwinięciu tematu znalazła środek zharmonizowania dysonansów; uwaga zatem moja ma znaczenie tymczasowe tylko.

Deotyma pisywała także i pisuje prozą. Dawniej przed laty, pisma drukowały jej Wrażenia z podróży po kraju, lub też zarysy przedstawiające poetycznie charakterystykę naszych wieszczów. Później wypłynęły z pod jej pióra powieści. Nie były to obrazy życia towarzyskiego; obserwacyj własnych autorki znajdowało się w nich mało; starcia się namiętności, jakkolwiek silnych niekiedy, nie budziły grozy; interesowały tylko przejścia psychologiczne lub abstrakcyjne pomysły. Takiemi były najpierwsze utwory powieściowe Deotymy: „Na rozdrożu“ (1876), „Krzyż nad otchłanią“ (1877), „Zwierciadlana zagadka“ (1879).

Po dziesięcioletniej przerwie w twórczości powieściopisarskiej, ukazały się „Branki w Jassyrze“ (1889), chociaż napisane były o wiele wcześniej. Czytano je z wielkiem zajęciem — jestto zapewne jedyna praca Deotymy, co się stała naprawdę popularną. Duch szlachetny i podniosły poświęcenia przenikał cały utwór i nadawał mu cechę wyróżniającą go stanowczo z tego tłumu romansów, w których albo pospolitość, albo brud moralny panowały. A czuło się wyraźnie i silnie, że ten duch podniosły nie jest tylko przyprawą moralną jako obrok duchowy dla czytelników przez artystę zrobioną, lecz płynie z głębi umysłu i serca poetki. Dzieje cierpień tych polek, pognanych z kraju w głąb Azyi za czasów pierwszego najazdu Mongołów, są tak wzruszające, a z taką serdecznością i miarą artystyczną (po większej części) opowiedziane, że kto raz ten utwór przeczytał, już go nie zapomni nigdy.

Pierwiastku dydaktycznego, tak właściwego usposobieniu Deotymy, nie brak i tutaj; historya państwa mongolskiego w XIII wieku została tu przedstawiona w całej pełni; ale pierwiastek ten nie razi bardzo w tem dziele; jest bowiem sam przez się zajmującym. Opisy natury nad Bajkałem, które Deotyma dobrze poznała, towarzysząc ojcu, są prześliczne. Zapewne niektóre części opowiadania mogłyby bez szkody dla treści, a z korzyścią dla artyzmu uledz skróceniu, lecz wobec przeważnej liczby zalet wady utworu zbyt dotkliwie uczuwać się nie dają.

I jeszcze jedną zaletę w twórczości Deotymy podnieść muszę: odnosi się ona do języka i stylu. Zawsze autorka nasza, w wierszu czy prozie, dbała o poprawność i czystość mowy rodzinnej. Wprawdzie wczytywanie się w dzieła francuskie pozostawiło tu i owdzie swe ślady na jej dykcyi, ale ogólem biorąc należy Deotyma do tych, co pięknym i szczero-polskim językiem świetnie władają. Styl jej w prozie nigdzie nie jest zaniedbanym, celuje prostotą, naturalnością i swobodą. W wierszu nie widać skrępowania rymami; rzadko kiedy napotka się jakąś formę nieprawidłową, dla zadośćuczynienia rymowi położoną. W czasach, kiedy język nasz wskutek różnorodnych okoliczności ulega skażeniu i kiedy styl z powodu pośpiechu w pisaniu, staje się coraz częściej szlafrokowym, taka dbałość, jaka u Deotymy widzimy, zasługuje na najszczersze uznanie.

Piotr Chmielowski.

w Bułgaryi ten skutek, że, jak z Sofii donoszą, znany rusofil Cankow ujrzał się nagle... bez stronnictwa! Dawni jego stronnicy, spostrzegłszy, iż wszelkie starania ich przywódcy, skierowane do wywołania rewolucyjnego ruchu w Macedonii i wciągnięcia weń Bułgaryi, pozostają w jawnej sprzeczności z opinią kraju i intencyami Rosyi, opuścili tego zaciętego wroga obecnego gabinetu. Za to znów umiarkowana, pokojowa polityka bułgarskiego premiera Stoiłowa zyskała uznanie Bułgaryi i mocarstw.

Wybory do serbskiej skupczyny na przeciąg lat trzech, t. j. od 1897 do 1899, odbyć się mają w końcu bieżącego miesiąca, dotąd jednak nie oznaczono terminu jej zebrania. Pewne uspokojenie się umysłów w tym tak skołatanym politycznemi namiętnościami kraju, wraz ze znacznem poprawieniem się finansów Serbii, a z drugiej strony polepszenie stosunków z Czarnogórą i poprawne zachowanie neutralności w czasie walk na równinach Tessalii — wszystko to jest zasługą gabinetu Simicza. Wątpliwem jest przecież, czy Simicz długo utrzyma się u władzy, gdyż w Serbii wraz z każdą sesyą skupczyny pojawiają się pogłoski o przesileniu ministeryalnem i sprawdzają się prawie zawsze.

Proces Tauscha i Lützowa.

Wczoraj przesłuchiwano w dalszym ciągu, jako świadków, radcę Fredheima, zastępcę prezydenta policyi, ambasadora wiedeńskiego hr. Eulenburga, sekretarza związku przemysłowców niemieckich Biecka i prezydenta policyi Windheima.

Zeznania świadków wypadły przeważnie korzystnie dla Tauscha. Radca Friedheim odzywał się o Tauschu bardzo przychylnie i przyznał, iż Tasuch mówił mu, że rozmowa jego z redaktorem Levysohnem w sprawie artykułu, zamieszczonego w *Berliner Tageblatt* była poufną i że ogłoszenie tego artykułu uważa za niedyskrecyę.

Prezydent policyi Windheim również korzystnie odezwał się o Tauschu i potwierdził jego zeznania o posłuchaniu u ministra Koellera.

Berlin, 1 czerwca. Adwokat Lubcziński zrzekł się obrony Lützowa, lecz później oświadczył znów gotowość do dalszego prowadzenia obrony.

Sekretarz generalny Baeck zdał dobrą opinię o Tauschu i wyświetlał następnie różne stosunki dziennika *Politische Nachrichten*.

Prezydent policyi Windheim zdawał sprawę o urządzeniach policyi politycznej. Komisarze kryminalni mają z natury rzeczy rozległą wolność działania. Świadek sądzi, iż Tausch nie miał obowiązku sprawę Kukutscha przedstawić prezydentowi policyi; byłoby to jednakże pewnym rodzajem własnego bezpieczeństwa dla komisarza. Artykułowi nie przypisywano szczególniejszego znaczenia. Dlaczego on (Windheim) nie zawiadomił ministra Koellera o zleceniu, jakie otrzymał Tausch od ministerstwa wojny, nie przypomina już sobie. Tausch jest jednakże pod tym względem niewinnym. Po zdaniu dobrej opinii o Tauschu oświadcza prezydent policyi, iż o kwicie Kukutscha dowiedział się dopiero na rozprawie sądowej przeciw Lützowowi.

Adwokat Lubcziński zaznacza, iż ostatnie oświadczenie Windheima stoi sprzeczności z oświadczeniami nadprokuratora w procesie Lützowa i Leckerta, i prosi, o wyświetlenie tej sprawy.

Nadprokurator odrzuca prośbę, jako prowokacyę.

Na pytanie przewodniczącego odpowiada Windheim, iż był zdania, że artykuł Leckerta nie był wyssany z palca.

Adwokat Lubcziński oświadcza, iż zaznaczy w mowie obrończej, że policya posługuje się dla swoich celów fałszowanemi listami. Dziennikarzowi Wedekindowi przesłano taki list fałszowany, aby spowodować go do wydania jednego egzemplarza jego korespondencyi.

Nadprokurator oświadcza, iż przypuszcza, że obrońca o tem wspomina, aby wywołać sensacyę.

Adwokat Lubcziński protestuje przeciwko temu. Prezydent grozi mu, iż nałoży na niego karę porządkową. Po wymianie zdań z nadprokuratorem oświadczył Lubcziński, iż składa obronę, poczem opuścił salę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 czerwca.

Sytuacya parlamentarna dotąd niejasna, konflikty nierozwiązane. Hr. Badeniego przyjął cesarz, wczoraj na posłuchaniu, które trwało całą godzinę i informował się o sytuacyi politycznej. Jakie polecenie otrzymał prezydent gabinetu, dotąd nie wiadomo. Stronnictwa mniejszości za żadną cenę dopuścić nie chcą do rozpraw adresowych, wiedzą bowiem dobrze, że gdy rozpocznie się raz walka o adres, to projekt większości niezawodnie przejdzie. Rząd także nie życzy sobie wszczynania rozpraw adresowych w Izbie i — jak twierdzi *Neue Freie Presse* — stara się skłonić stronnictwa większości do zrzeczenia się tych rozpraw a do odroczenia obrad Izby poselskiej.

Reprezentanci stronnictw prawicy odbyli onegdaj posiedzenie, na które przybył także hr. Badeni. Na posiedzeniu tem nie zapadły pozytywne uchwały ani postanowienia, zmierzające do zażegnania obecnego przesilenia parlamentarnego.

Na stosunek Młodoczechów do rządu zapatrują się pisma czeskie dosyć sceptycznie. *Narodni Listy* poświęcają tej sprawie artykuł wstępny i zaznaczają, że nawet w r. 1848, gdy Czesi stanęli przeciw rewolucyi wiedeńskiej, położenie ich nie było tak niebezpiecznem, jak w obecnej chwili. Czeska delegacya powinna się tedy strzedz, aby ze Scylli Niemców wyszedłszy, nie dostała się w Charybdę rządu wiedeńskiego, który tak mało dotąd okazał dobrych chęci w przeprowadzaniu życzeń Czechów. Nawet gdyby hr. Gleispach jutro instrukcye swoje cofnąć miał, nie powinni posłowie czescy tak demonstracyjnie popierać rządu, jak to czynią Polacy. Jakże daleko pozostali jeszcze w tyle Czesi poza polską autonomią.

Politik zaś zaznacza, że dla posła czeskiego, wyznającego zapatrywania patryotyczne i autonomiczne, niema miejsca w dzisiejszym parlamencie. Jeżeli czescy posłowie dotychczas w nim wytrwali, to powodowała nimi jedynie konieczność, która ustaje i ustać musi, gdyby obstrukcya w parlamencie i nadal trwać miała.

Neue Freie Presse podając te głosy pism czeskich, zaznacza, że wyłaniające się z tych szpalt wybuchy radykalizmu, zdążają do uspokojenia umysłów żywiołów radykalnych, które w ostatnich czasach zaczynają potępiać taktykę posłów młodoczeskich. Ze słów tych, jak i z wczorajszego artykułu *N. Fr. Presse*, zdaje się wynikać, że jej poplecznicy stracili już chęć wytrwania w obstrukcyi. Organ opozycyi uderza w ton smętny i zwraca się z wymownemi słowy do hr. Badeniego, „w którego przecież interesie nie leży dalsze przeciąganie zabójczej walki parlamentarnej“. Hr Badeni — pisze *N. Fr. Presse* — nie powinien dopuścić do tego, aby obstrukcyę zniweczyły gwałtownie stronnictwa większości, powinien on zrozumieć, że walkę pokojowo zakończyć trzeba, albowiem i większość przejdzie nad nim do porządku dziennego“.

Stanowisko to opozycyjnego pisma niemieckiego stoi prawdopodobnie w związku z zamiarami hr. Badeniego, który prze do porozumienia się Czechów z Niemcami.

Dzienniki rosyjskie znowu poruszyły kwestyę rewizyty prezydenta Faure'a w Rosyi, i tym razem *Swiet* i *Graždanin* zapewniają już z całą stanowczością, że prezydent Faure przyjedzie do Petersburga w lipcu. *Swiet* podnosi nawet w osobnym artykule polityczną doniosłość zapowiedzianej rewizyty i pisze, że w polityce można porozumiewać się przyjaźnie z wieloma, ale za przyjaciela można mieć tylko jednego.

Równocześnie dzienniki donoszą, że cesarz Wilhelm ma złożyć wizytę w Petersburgu w sierpniu i ma być na wielkich manewrach, które około tego czasu odbędą się pod Białostokiem i Łomżą.

Z Paryża.

Dzienniki paryskie od kilku dni zajmują się kwestyą, czy cesarz Wilhelm może przyjechać do Paryża na wystawę w 1900 roku i jakie wrażenie zrobiłoby pojawienie się cesarza niemieckiego w stolicy Francyi. — *Gaulois* wysłał nawet jednego ze swych reporterów do osobistości wybitnych w polityce i literaturze celem zasięgnięcia ich opinii co do tej kwestyi. Ankieta wypadła przeważnie w tym duchu, że przyjazd cesarza niemieckiego do Paryża byłby nie na miejscu. Tymczasem *Figaro* zapewnia, rzekomo na podstawie informacyj z dobrego źródła, że cesarz Wilhelm wcale nie miał zamiaru przybyć do Paryża na wystawę 1900-go roku.

Z Izby sądowej.

Lwów, 31 maja.

(Gwałty wyborcze w Dawidowie).

Na wstępie do dzisiejszej rozprawy ogłosił radca Chyliński szereg uchwał trybunału w odpowiedzi na rozmaite wnioski obrony i tak:

Trybunał postanowił dopuścić kilku nowych świadków, potrzebnych do wyświetlenia niektórych szczegółów zbrodni. Odmówił wnioskowi o przesłuchanie radcy Hayderera, bo skoro on stwierdził swoim podpisem, że odczytywał protokoły oskarżonym, to tak być musiało. Odmówił wnioskowi o zażądanie aktów wyborczych z parlamentu, byłoby to bowiem kontynuowaniem wyborów, do czego trybunał nie czuje się prawomocnym. Uchwalił nie dopuścić świadków na stwierdzenie wersyi, jakoby Popiel odgrażał się przed wyborami, że kilku chłopów padnie trupem, nie stoi to bowiem w przyczynowym związku z precesem.

Następnie odczytano urzędowe pismo starostwa o wyborach dawidowskich. Wedle tego pisma wszystko przygotowano stosownie do przepisów ustawy. Spis wyborców z Dawidowa sporządził tamtejszy pisarz gminny Czajkowski.

Obrońca dr Sumper domaga się odczytania telegramu Popiela do namiestnictwa o instrukcye, co zrobić z urlopnikami i rezerwistami, którzy nie otrzymali kart legitymacyjnych, oraz o odczytanie listu wójta do namiestnictwa, w którym tenże usprawiedliwiał się z zarzutów, zawartych w zażaleniu Kozakiewicza i Diamanda do starostwa, jakoby się dopuszczał nadużyć.

Obr. dr. Lilien wnosi o przesłuchanie dra Lewickiego, koncepisty starostwa, który zajmował się wyborami, a który konstatuje, że dla wszystkich uprawnionych w Dawidowie wysłano na ręce wójta karty legitymacyjne, jeżeli bowiem tak było istotnie, w takim razie postępowanie Popiela było prowokacyjnem.

Prok. Seredowski uważa żądanie aktów z namiestnictwa za wywlekanie kwestyj, nienależących tutaj i nieodpowiednich do traktowania. Również przesłuchanie dra Lewickiego uważa za zbyteczne, natomiast godzi się na przesłuchanie starosty.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków, których wezwano z górą sześćdziesiąt.

Józef Jarosz, gospodarz dawidowski i członek komisyi wyborczej, zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia.

Jan Lacroix, chłop dawidowski, mimo fancuskiego nazwiska, Polak. Jest on teściem zastrzelonego przez żandarma Macieja Graba. Był świadkiem sceny zabicia Popiela, lecz nie widzia, kto bił, bo skoro tylko Grab padł trupem, Lacroix pobiegł do domu donieść o nieszczęściu. Co do ataku na żandarmeryę, opowiada, że widział, jak jakiś olbrzym w czarnym sieraku podparł barami drzwi koszar i wywalił je. Olbrzyma jednak tego nie widzi wśród obwinionych.

Obr. dr. Sumper. Czy sędzia śledczy odczytał panu protokół po spisaniu?

Świadek zaprzecza.

Obr. dr. Lilien. Uważaj pan, żeś pan przysięgał na wszystko, co pan tu zezna!

Lacroix. Pan sędzia śledczy nie czytał mi protokołu. Zapytał mnie tylko, czy dobrze pamiętam, co mówiłem.

O godz. pół do 2 odroczono rozprawę.

Lwów, 31 maja.

Po południu przesłuchiwano członka dawidowskiej komisyi wyborczej ks. Fiałkowskiego. Na zapytanie przewodniczącego, czy urlopnicy domagali się kart legitymacyjnych, odpowiada, że domagali się ich w przeddzień wyborów, po zgromadzeniu zwołonem przez Breitera. Wójt, któremu objawiono to żądanie, odparł, że nie dostaną kart bo nie reklamowali, a oni mu na to „skąd mieliśmy wiedzieć gdzie reklamować?“ Wójt wskazał im Popiela jako tego, od którego kart żądać należy, a Popiel obiecał, że karty dostaną, jeżeli komisya to nazajutrz uchwali.

Przew. Czy na owem zgromadzeniu nie było podburzań?

Świadek: Wcale nie było. To było już trzecie z rzędu zgromadzenie. Na pierwszem dawniej już wybrano komitet, na drugiem zaś przemawiali agitatorzy pp. Kozakiewicz, Danek i Zarański. Mówili o biedzie chłopskiej, o zniesieniu pańszczyzny, za którą panowie biorą pieniądze i czynili nawiasem wzmianki o roku 46. W dalszym ciągu opowiada świadek, że po bezskutecznem wysyłaniu wójta, uspokoiło się jakoś na chwilę podczas wyborów. Wnet jednak wszczęły się wrzaski, a jeden z członków komisyi, nauczyciel miejscowy, wyraził przypuszczenie, że zarzucają komisyi fałszowanie kartek. Zaczęli rzucać kamieniami i kawałkami drzewa przez okna. Potem wpadł tłum do lokalu wyborczego. Wówczas świadek zabrał papiery, schował do stolika i poszedł do domu. W 10 minut może potem dowiedział się, że Popiel zabity, ale strzałów nie słyszał, bo był krzyk. Według opinii świadka moralnymi sprawcami gwałtów byli w pierwszej linii wójt Kociuszko, drugim Kozakiewicz, a trzecim Korkowski.

Na specyalne co do każdego z nich zapytania przewodniczącego, czy było ich działanie wypływem złej woli, odpowiada świadek, że Kociuszko winien w pierwszej linii dlatego, że nie powpisywał na listę wyborczą urlopników i rezerwistów, kiedy się tego domagali, i nie posłał zawczasu po karty legitymacyjne.

Przew. Czy uczynił to ze świadomością złego i naumyślnie?

Świadek. Tak. Wiem, że powpisywał na listę wyborczą kilkunastu umarłych, o których wiedział, że nie żyją. To się tak zresztą praktykuje przy wyborach. Potem całą winę zwalił na Popiela mówiąc, że on teraz może tylko wydawać karty legitymacyjne. Popiel zachował się nietaktownie, gdyż za często z lokalu wyborczego wychodził. Kozakiewicz wpływał radykalnemi hasłami, które lud wzburzyły, bo niezadowolenie wybuchło dopiero po zgromadzeniach, na których socyaliści przemawiali. Trzeci moralny sprawca Krokowski, winien był zdaniem świadka, dlatego, że kiedy on (świadek) nawoływał raz ludzi do porządku przy wyborach, grożąc w przeciwnym razie przyjściem wojska, to wszyscy go słuchali, tylko Krokowski, zachowywał się wyzywająco.

Wśród odpowiedzi na pytania obrońców uderzył szczegół, że właściwie przy tych wyborach nikt nie dbał o porządek, i na wypadek rozruchów, nie było im komu zapobiedz. Nie jasną też pozostała kwestya, skąd między członkami komisyi wziął się rewolwer, i dlaczego się ktokolwiek z nich uzbrajał. Również nie rozstrzygniętą pozostała dotychczas kwestya, czy i dlaczego nikt z wyborców nie widział przed wyborami list wyborczych, które powinny były tam być do przeglądnięcia.

Ostatni przesłuchany dzisiaj świadek Jan Lacroix, chłopak szesnastoletni, potwierdził zeznania swego ojca, ale do wyjaśnienia sprawy nie przyczynił się niczem.

KRONIKA.

Kraków, 1 czerwca.

Dr. Antoni Krokiewicz, nowo mianowany prymaryusz oddziału chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza, objął w dniu dzisiejszym, po złożeniu przysięgi służbowej, kierownictwo powierzonego sobie oddziału.

Wydział krajowy zatwierdził nominacyę dra Otokara Langa na lekarza okręgowego w Rabce.

Dyrekcya Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, objąwszy agencyę w Bochni we własną administracyę, nadała kierownictwo tejże dotychczasowemu urzędnikowi p. Kazimierzowi Haasowi.

Pomnik Grottgera. Wczoraj przy nielicznym, bardzo nawet nielicznym komplecie, dokonali artyści krakowscy wyboru nowego komitetu, mającego się zajmować w dalszym ciągu doprowadzeniem do skutku szlachetnego i ze wszech miar godnego poparcia zamiaru wystawienia pomnika, choćby w skromnych rozmiarach, nieśmiertelnemu twórcy „Wojny“, „Lituanii“ itd. Arturowi Grottgerowi. Wybrano pp. Stachiewicza, Tondosa, Wodzinowskiego i Boehma; pierwszy z nich został przewodniczącym, ostatni skarbnikiem.

Komitet rozporządza kwotą 2215 złr., a jest wszelka nadzieja, że Towarzystwo upiększania m. Krakowa przyczyni się znaczniejszą kwotą do wprowadzenia myśli w czyn, którym choć w części spłacimy dług wdzięczności względem wielkiego artysty. Tym sposobem można spodziewać się, iż w niedługim czasie stanie, choć niewielki wymiarami, lecz pod każdym względem artystyczny pomnik od strony plantacyj przed gmachem Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, który zbudowany będzie przy placu Szczepańskim.

Ponieważ jednak fundusze komitetu są niewielkie, a wszystkim zależeć powinno na jak najszybszem postawieniu tego pomnika, przeto przypuścić można, że na ten cel popłyną składki o tyle, aby już w najbliższym czasie komitet był w stanie rozpocząć albo przygotowania do konkursu, albo też wejść w rokowania z którymi z rzeźbiarzy. Ta druga droga, jak uczy doświadczenie, zdaje się być o wiele praktyczniejszą.

Akty zakończenia roku szkolnego w szkołach ludowych krakowskiego miejskiego okręgu szkolnego odbywać się będą w czerwcu b. r., jak następuje: Szkoła wydziałowa im. św. Scholastyki dnia 26, delegat Rady szkol. okręgowej Michał Chyliński. Szkoła pospolita miejska im. św. Wojciecha dnia 26, del. Julian Bereźnicki. Szkoła posp. miejska im. św. Barbary dnia 26, del. Roman Chmurski. Szkoła posp. miejska im. św. Mikołaja dnia 26, del. Wawrzyniec Bujański. Szkoła posp. miejska im. św. Jana Kantego dnia 26, del. Jan Kwiatkowski. Szkoła posp. miejska im. Kazimierza Wielkiego dnia 25, del. Juliusz Epstein. Szkoła posp. miejska im. Czackiego dnia 25 del. dr. Leon Horowitz. Szkoła posp. miejska im. św. Floryana dnia 26, del. dr. Stanisław Domański. Szkoła posp. miejska im. św. Szczepana dnia 26, del. Aleksander Biborski. Szkoła posp. miejska im. Konarskiego dnia 25, del. dr. Leon Cyfrowicz. Szkoła posp. miejska im. św. Jadwigi dnia 26, del. dr. Odon Bujwid. Szkoła posp. miejska im. Dietla dnia 25, del. Józef Jawornicki. Szkoła posp. miejska im. Piramowicza dnia 25, del. dr. Michał Ichheiser. Szkoła posp. miejska im. Mickiewicza dnia 26, del. dr. Juliusz Leo. Szkoła posp. miejska im. św. Salomei dnia 26, del. dr. Walenty Staniszewski. Szkoła posp. miejska im. Klementyny Tańskiej dnia 25, del. dr. Maksymilian Kohn. Szkoła posp. miejska im. cesarza Franciszka Józefa dnia 25, del. Władysław Nowacki. Szkoła posp. miejska im. cesarzowej Elżbiety dnia 25, del. dr. Franciszek Paszkowski. XVIII-ta szkoła posp. miejska dnia 26, del. Jan Łapiński. Szkoła u PP. Prezentek dnia 26, del. ks. Julian Bukowski. Szkoła u PP. Duchaczek dnia 26, del. dr. Stanisław Ponikło. Szkoła u PP. Augustyanek dnia 26, del. Paweł Popiel. Szkoła u Siostr Miłosierdzia im. św. Stanisława dnia 26, del. dr. Ludwik Wiszniewski. Szkoła u Córek Bożej miłości dnia 26, del. dr. Karol Pieniążek. Szkoła ewangielicka dnia 26, del. Ernest Stockmar. Szkoła u p. Tschapkowej dnia 26, del. dr. Henryk Jordan. Szkoła u ks. Siemaszki dnia 26, del. Witalis Szpakowski. Szkoła u PP. Franciszkanek dnia 26, del. dr. Franciszek Kasparek. Szkoła u PP. Urszulanek dnia 22, del. dr. Fryderyk Zoll. Szkoła u PP. Wizytek dnia 26, del. ks. Jozafat Sobierajski. Szkoła u PP. Felicyanek dnia 26, del. Stanisław Rehman. Zakład sierót Siostr Miłosierdzia dnia 30, del. Julian Maciołowski. Zakład sierót Siostr Miłosierdzia dnia 30, del. Herman Fritsch. Zakład sierót Towarzystwa dobroczynności dnia 30, del. ks. Stanisław Spis. Szkoła u p. Roguskiej dnia 26, del. Tadeusz Stryjeński. Szkoła u p. Rehefeld dnia 26, del. Jan Rotter.

Zabójstwo. Dziś w nocy o godzinie pół do drugiej wezwano pogotowie stacyi ratunkowej na ulicę Czarnowiejską nr. 50, gdzie zastano broczącego we krwi Karola Walentowskiego, członka trupy teatru Moniuszki, grywającej w teatrzyku letnim w parku krakowskim. Zawezwał pomocy pogotowia aktor tejże trupy, Kiciński. Rannemu Walentowskiemu udzieliło pogotowie pierwszej pomocy, poczem odwieziono go do szpitala, gdzie niebawem umarł. Stwierdzono, iż miał na piersiach trzy ciężkie rany, zadane, jak gdyby sztyletem; dwie w okolicy serca, trzecią pod obojczykiem. Zmarły Walentowski liczył około 40 lat.

O niepospolitym w Krakowie wypadku zabójstwa zdołaliśmy zebrać następujące informacye: Józef Gadomski, artysta malarz, syn Walerego, b. profesora szkoły sztuk pięknych, w młodym wieku jeszcze przed sześciu laty ożenił się z panną Heleną Zielińską, córką Jana, b. urzędnika Tow. wzaj. ubezpieczeń, i żyjącej jego żony Maryi. Małżeństwo nie było szczęśliwem. Aktor Kiciński, wszedłszy w bliskie stosunki z matką młodej Gadomskiej, spowodował, iż córka jej Zielińska, siostra Gadomskiej, wstąpiła na deski teatrów prowincyonalnych, zaś sama Gadomska weszła w znajomości z aktorami, między nimi z jakimś Konopką.

Następstwem tej sytuacyi było to, iż między młodymi Gadomskimi zapanowały niesnaski, a młoda żona kilka razy opuszczała swojego męża, udając się na występy gościnne do Poznania, następnie Tarnowa i Stanisławowa, gdzie grywała pod nazwiskiem Heleny Brzezińskiej.

Z przybyciem trupy stanisławowskiej do Krakowa, młody malarz Gadomski starał się przybliżyć do swojej żony w tejże trupie, jako Brzezińska występującej. Wczoraj po widowisku przybył też do jej mieszkania na ulicy Czarnowiejskiej Nr. 50 wraz z matką zajmowanego i zastał tam aktora Kicińskiego. Jak twierdził Gadomski, brak pościeli i szczupłość mieszkania na tyle osób, rozdrażniła go, więc zmusił Kicińskiego, aby wraz z nim wyszedł, a po drodze wypadkiem spotkali towarzystwo aktorów z parku krakowskiego, którzy rozmawiali właśnie o niewłaściwem postępowaniu jego żony. Pożegnał się z Kicińskim i poszedł w pobliskiej bramie śledzić co nastąpi. Po niejakim czasie usłyszał głos Kicińskiego i słowa: „Walek, chodź, już można“. Wówczas zastąpił drogę obu znajomym i po słownej utarczce uderzył aktora z trupy parku krakowskiego Karola Walentowskiego w twarz. Rozpoczęła się bijatyka. Kiciński miał mitygować obu zapaśników, wreszcie Gadomski wyjął nóż z kieszeni, zwykły większy scyzoryk i zadał nim Walentowskiemu trzy śmiertelne rany, poczem odszedł z miejsca wypadku i do rana błądził po mieście. Rano udał się do swojego ociemniałego ojca, któremu wypadek opowiedział; a około godziny 10 policya aresztowała go w redakcyi *Djabła* na Kazimierzu. Według tych relacyj przyczyną zabójstwa było uczucie zazdrości. Gadomski dziś odstawiony będzie do więzienia przy sądzie karnym.

Listę przedmiotów, zgubionych w Krakowie w miesiącu kwietniu b. r., a przez uczciwych znalazców złożonych do rąk władz, interesowani przeglądać mogą w Administracyi *N. Reformy* w godzinach biurowych.

Z parku krakowskiego. Bardzo ożywiony festyn na dochód domu pracy na Kazimierzu odbył się w niedzielę w parku krakowskim, tem ulubionem miejscu Krakowian. Liczne stoliki z fantami, pawilony z napojami, w których nadobne rączki rozdawały losy i nagrody. Dwie orkiestry, a mianowicie krakowska „Harmonia“ i kapela pułku 13 przegrywały kolejno. Szczególniej podnieść tu musimy niezwykły postęp orkiestry krakowskiej pod kierunkiem prof. Fryderyka Stingla. Dochód z festynu będzie znaczny, gdyż sam wstęp przyniósł kwotę około 400 złr. Przed rozpoczęciem operetki przedstawili artyści teatru letniego kilka żywych obrazów na arenie cyklistów.

W Czytelni dla kobiet w Krakowie odbył się w sobotę 29 maja wieczorek ku uczczeniu ś. p. Edwarda Jelinka. Odczyt wypowiedział dr. Koneczny ze zwykłą sobie jędrnością i prostotą. Skreśliwszy życiorys Jelinka, prelegent omawiał obszerniej znaczenie jego pracy na polu zbliżenia i ściślejszego połączenia Słowian. Idea ta jest piękną i prawdziwie chrześcijańską, bo jeżeli piękną jest miłość wszystkich narodów, to piękniejszą i łatwiejszą do urzeczywistnienia jest miłość narodów pobratymczych. Hasłem Jelinka było „poznajmy się bliżej“ i nadal idea łączenia się ludów słowiańskich pod tem samem hasłem rozwijać się powinna, a połączenie na tej zasadzie będzie o wiele trwalsze, niż wszystkie związki polityczne. Następnie pani Reicher-Lewingerowa odśpiewała aryę Marynki ze „Sprzedanej narzeczonej“ Smetany, „Moją pieszczotkę“ Chopina i „Między nami nic nie było“ Niewiadomskiego głosem dźwięcznym, niezmiernie sympatycznym, z prześliczną dykcyą. Zmuszona oklaskami, obdarzyła jeszcze pani Lewingerowa słuchaczy „Krakowiakiem“ Moniuszki. Na zakończenie p. Józef Kotarbiński deklamował wyjątek z „Beniowskiego“ Słowackiego o młodości i „Evviva l'arte“ Tetmajera.

Zmarli. Józef Piątkowski, emer. prezydent sądu krajowego, zmarł we Lwowie w 79 roku życia. Zmarły znanym był jako biegły prawnik i prawy obywatel.

Adela Inlenderowa, wdowa po doktorze medycyny, matka znanego dziennikarza p. Adolfa Inlendera (Adina), zmarła we Lwowie w 72 roku życia. Nieboszczka świadczyła wiele dobrego instytucyom filantropijnym, a zgon jej wywołał szczery żal w szerokiem kole znajomych.

W sobotę 29 z. m. zmarł w Przemęczanach, w powiecie miechowskim, śp. Sergiusz Muchanow, ochmistrz dworu rosyjskiego. Była to postać znana powszechnie i wielce lubiana w Warszawie. Pełnił on obowiązki oberpolicmajstra za czasów, kiedy prezydentem miasta był Zygmunt hr. Wielopolski. Potem zarządzał pałacami carskiemi, a zarazem był prezesem teatrów rządowych w Warszawie, które okres jego administracyi do najświetniejszych zaliczać będą. Następnie nabywszy dobra Przemęczany, zamieszkał na wsi. Był sędzią gminnym z wyborów. Odznaczały go: wielka uprzejmość, takt, bezstronność i nieposzlakowana uczciwość. Dzięki przymiotom tym, jednał sobie sympatyę i szacunek wśród społeczeństwa, z którem, aczkolwiek Rosyanin z pochodzenia, uczuć i przekonań, zżył się zupełnie, które znał i rozumiał i wśród którego było mu dobrze. Pozostawia też po sobie w tem społeczeństwie najlepsze wspomnienie.

Egzamina z uczennicami prywatnemi w tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki odbędą się 23 czerwca o godz. 8 rano. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya szkoły do 21 czerwca włącznie.

Egzamina z uczennicami kursu handlowego odbędą się w dn. 26 czerwca o godz. 10 rano w obecności delegatów władz szkolnych, Rady miasta, Izby handlowej i kongregacyi kupieckiej.

Na festyn, który w dniu 7 czerwca w niedzielę ma się odbyć w parku dra Jordana na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie, nadesłały fanty i datki następujące osoby: księgarnia Spółki wydawniczej 22 fantów, p. Ranu 10 fantów, pani Eugenia Horoszkiewicz 7 fantów oraz 11 złr. 50 ct., pani prezydentowa Jasińska 5 fantów, pani Helena Pieniążkowa 11 fantów, pani Poźniakowa 10 fantów, pani Redykowa 11 fantów, ks. kanonik Wojciechowski 10 złr., dr. Józef Merunowicz 10 złr., p. Stanisław Kotarski 10 złr., ks. N. N. 10 złr. Komitet organizujący zabawę uprasza o łaskawe nadsyłanie datków pieniężnych, fantów, bądź przedmiotów, które mogą być zużytkowane w bufecie pod adresem dra med. Stanisława Poźniaka, ulica Garbarska nr. 5 od godz. 2 do 4 po południu.

Ślub panny Heleny Longchamps, córki Franciszka i Wandy z Dybowskich, z drem Stanisławem Estreicherem, docentem uniwersytetu Jagiellońskiego, synem Karola i Stefanii z Grabowskich, odbędzie się we Lwowie dnia 3 czerwca o godzinie 11 rano w kościele św. Antoniego.

Olga Block, pianistka, uczennica prof. Domaniewskiego, koncertowała w tym roku po Ameryce, zyskując wszędzie zasłużone uznanie. Dzienniki amerykańskie, oceniając grę młodej pianistki, bardzo pochlebnie, nie szczędzą pochwał prof. Domaniewskiemu, u którego kształciła się panna Block po skończeniu konserwatoryum wiedeńskiego, a przed swym wyjazdem do Ameryki. Między innymi dziennik *Town Talk*, wychodzący w San Francisco, zamieszcza jej portret i pisze: „Profesorem jednak, któremu najwięcej zawdzięcza, jest pianista Bolesław Domaniewski, rodak Paderewskiego, jeden z najwięcej utalentowanych i znanych muzyków naszego czasu. Panna Olga Block zawdzięcza mu wspaniałą technikę, piękny śpiewny ton i ładne uderzenie, wszystko, co tylko może być przywłaszczone, mając takich dobrych profesorów i pedagogów muzycznych, jak p. Domaniewski.

W Zakopanem dnia 23 z. m. odbył się wieczorek muzykalno wokalny na dochód pogorzelców z Nowego Targu. Program był bardzo urozmaicony; znana śpiewaczka p. Stamary (Bogdańska) ślicznie odśpiewała mazurek Kratzera „Skrzypki swaty“, p. Grzysiewicz deklamowała z uczuciem „Fragment“ Konopnickiej i z wdziękiem wypowiedziała monolog; p. Dąbrowska odegrała Preludium Chopina ze zrozumieniem i biegłą techniką.

Wieczorek zakończył się obrazem z chorału Styki, ułożonym artystycznie i oświetlonym ogniem bengalskim. Licznie zebrana publiczność oklaskami dziękowała amatorom za każdy numer programu. Głównie należy się podziękować inicyatorowi p. Sieczce, naczelnikowi, i p. Szwandzie, który zajął się wieczorkiem i nie szczędził trudów i zachodów, ażeby przedstawienie wypadło najświetniej. W antraktach przygrywała miejscowa góralska orkiestra. Dochód wynosi 84 złr., a zawdzięczyć to trzeba znów p. Szwandzie, który wszelkie koszta wynikłe wziął na siebie.

Nowy urząd telegraficzny. Z dniem 1 czerwca b. r. otwartą zostanie w Wiśniowczyku (powiat podhajecki) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Dyrekcya kolei ogłasza: Przystanek ładunkowy Nagrabie, położony na szlaku Halicz-Ostrów (Tarnopol), otwarty dotychczas tylko dla ograniczonego ruchu pakunkowego, otwarty został z dniem 15 maja b. r. dla nieograniczonego ruchu pakunkowego.

Dyrekcya kolei państwowych donosi, że z powodów od niej niezawisłych zatrzymywanie pociągów osobowych przy odgałęzieniu do Wieliczki w sta-

cyi Bierzanowie nadal nie będzie się odbywać; pociągi te zatem raz jeden tylko przed głównym budynkiem stacyjnym będą się zatrzymywały.

Policyjna cenzura we Lwowie, jak nam donoszą, zabroniła wystawienia w teatrze skarbkowskim sztuki Schnitzlera „Freiwild“ (zwierzyna wyjęta z pod ochrony). Chodzi w niej o zabicie oficera, który odmówił satysfakcyi człowiekowi, ujmującemu się za dziewczyną, napastowaną przez tego oficera, gdyż dziewczyna wrzekomo nie była godna tego. Policya niemiecka nie miała nic przeciwko wystawieniu tej sztuki i w Berlinie ją grano. U nas inaczej.

Pismo z loteryą pieniężną. W Petersburgu — jak donoszą pisma tamtejsze — powstać ma nowy dziennik, którego każdy egzemplarz będzie miał swój numer i seryę. Dwa razy miesięcznie odbywać się ma, podług projektu wydawców, w lokalu redakcyi losowanie dziesięciu wygranych po 50 rubli każda. Losowanie to odbywałoby się w obecności władz policyjnych. Podobne pisma istnieją w Ameryce i cieszą się tam powodzeniem.

Proces Acciarita ukończył się onegdaj w Rzymie. W toku rozprawy na zapytanie przewodniczącego, dlaczego się rzucił na króla, odpowiedział Acciarito: „Nienawidziłem całej burżoazyi, bo mi źle się wiodło i pomimo szczerych chęci nie mogłem na życie zarobić. Przeciw królowi nie miałem nic szczególnego. W owym dniu byłoby mi wszystko jedno, czybym króla czy papieża zamordował. Ponieważ król się nawinął, więc się na króla rzuciłem. Gdybym miał dawno powzięty plan zamordowania króla, rzuciłbym bombę, a nie porywał się na niego ze sztyletem w ręku. Pracowałem koło banku neapolitańskiego jako ślusarz, lecz gdy nastąpiły kradzieże Crispiego i kompanii i oszustwa Cucciniełli, to mi zarobku nie wypłacono. Gdyby mi oddali moje pieniądze, to kto wie, czyby przyszło do zamachu.“

Obrońcy przedłożyli dokument stwierdzający, że ciotka Acciarity jest obłąkaną, że zatem i on może nie mieć normalnego umysłu.

Po przemówieniach prokuratora i adwokatów, którzy jedynie o złagodzenie prosili, ława przysięgłych uznała Acciaritę winnym zbrodni zamachu na króla, a trybunał skazał go na najcięższą karę, tj. na dożywotnie więzienie.

Acciarito wykrzyknął po wyroku „niech żyje anarchia!“ i do końca zachował się impertynencko w mowie i ruchach. Z audytoryum rozległy się okrzyki „pereat“ pod adresem Acciarity.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował dotychczasowych prowizorycznych urzędników krajowego biura kolejowego, stałymi urzędnikami Wydziału krajowego, a mianowicie: Leona Paszkowskiego referentem administracyjnym, Maurycego Machalskiego starszym inżynierem, Romana Bobrowskiego inżynierem I klasy, Tadeusza Filippiego i Kazimierza Zaczkowskiego inżynierami asystentami, Andrzeja Iwiala asystentem rachunk., Władysława Grabowicza inspicyentem rysownikiem i Maurycego Salutryńskiego asystentem manipulacyjnym.

Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała prowizorycznego asystenta podatku od cukru, Andrzeja Lniskiego, stałym asystentem podatku od cukru w XI klasie rangi.

Ze stowarzyszeń.

— **Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie zwyczajne posiedzenie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w *Collegium medicum* na Grzegórzkach.

— **Ze Stowarzyszenia tokarzy**, parasolników, grzebieniarzy, fortepianistów i wyrabiających narzędzia muzyczne. Na odbytem walnem zgromadzeniu dnia 26 b. m. wybrany został ponownie na starszego Stowarzyszenia p. Zygmunt Mikołajski, na zastępcę p. Stanisław Drozdowski; do wydziału wybrani pp.: Karol Waltner, Edward Góra, Henryk Soczek, Tadeusz Drozdowski, Moric Mehr, Selig Früauf. Uchwalono przystąpić do Izby rękodzielniczej, mającej się założyć w Krakowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 2 czerwca: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego (po raz dwunasty (popularne).

We czwartek 3 czerwca: Pierwsze przedstawienie opery włoskiej „Rigoletto“, opera w 3 aktach Józefa Verdiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 1 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·3 mm	741·3 mm	740·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,4	+15°,2	+22°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	NW 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	91%	87%	57%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	6

TEATR.

Hrabia Essex, dramat w 5 aktach Henryka Laubego. Benefis Józefa Kotarbińskiego.

Najlepsze dzieło dramaturga niemieckiego, utrzymujące się stale w repertoarze scen stołecznych, dzięki p. Kotarbińskiemu ujrzeliśmy wczoraj po raz pierwszy na scenie krakowskiej.

Tło dramatu jest ściśle historyczne. Faworyt Elżbiety, wicekról Irlandyi, hr. Essex, chcąc uwolnić się od łask królowej, łączy się z powstańcami w Irlandyi. Przez lordów oskarżony o zdradę stanu przybywa do Londynu, co mu było wzbronionem i staje przed królową, aby się bronić. Nieprzyjaciołom jego, parom Anglii, nową to daje przeciw niemu broń. Nazywają go buntownikiem, co złamał rozkaz królowej i wpływają na nią, która przez ministrów swoich złożyć mu każe wszystkie godności i skazuje na wygnanie. Essex staje przed Elżbietą, a gdy ta zamilknąć każe sercu, co miłością dla hrabiego bije, i rozkazy mu swe powtarza, Essex wypowiada jej walkę — walkę zaciętą, bo za nim stoi lud cały i naród irlandzki. Elżbieta powierza dowództwo Raleighowi, który powstanie tłumi a Essexa jeńcem dostawia do stóp królowej. Elżbieta i teraz ocalić pragnie drogiego sobie hrabiego, gdy dama jej dworu hr. Rutland zdradza to, co dotychczas było tajemnicą. Hrabianka Rutland od roku jest tajemnie poślubioną hr. Essexowi. Zdradzone serce kobiety przeboleć nie może tego, co przebaczyłaby królowa swemu poddanemu — i Essex ginie z ręki kata na szafocie.

Na tem tle w 5 aktach a 7 obrazach rozgrywa się piękny dramat Laubego. Napisany w r. 1856 świadczy, że Laube nadzwyczaj pilnie studyował bogaty w wypadki okres panowania Elżbiety angielskiej. Sceny idą po sobie z pełną logiki konsekwencyą, a lubo niektórym brak pogłębienia i podkładu poetycznego, nie brak im piętna oryginalności i siły.

Prawdziwą rozkosz sprawił nam wczoraj p. **Kotarbiński** intepretacyą głównej roli. Wypracował ją z prawdziwą pieczołowitością artysty i postawił na czele najwspanialszych kreacyj swego repertoaru. Postać hr. Essexa pociągała szlachetnością, kipiała życiem, porywała siłą. Cechowała ją doskonała charakterystyka zewnętrzna, wyborna deklamacya i owo znakomite stopniowanie słowa, w którem p. Kotarbiński jest mistrzem nieprześcignionym. Scena, w której Essex wypowiada królowej walkę, odegrana była z taką siłą i plastyką, że wątpimy, ażali ktokolwiek z polskich artystów tak ją zagrać potrafi. Benefisanta przyjęto przeciągłemi oklaskami i liściem wawrzynu. Licznie zgromadzona publiczność kilkakrotnie po każdej scenie wywoływała znakomitego artystę, upojona jego grą, której nie jesteśmy świadkami tak często, jakbyśmy sobie życzyli, na istotną dla sztuki szkodę. Rzecz ubolewania godna, że teatr krakowski mając w gronie swoim takiego artystę, jak p. Kotarbiński, zaledwie parę razy na rok pozwala publiczności grą jego się zachwycać.

Szczere uczucie i ów prawdziwy wdzięk, jaki wlewa p. **Morska** zawsze w każdy szczegół przedstawionej przez siebie postaci, nie zawiodły i wczoraj. Toż żywo i serdecznie oklaskiwano p. **Morską** w roli hr. Rutland, a oklaski te przemieniły się w gorącą owacyę, gdy rozeszły się poufne wieści, że miał to być ostatni występ utalentowanej artystki.

Co do gry innych artystów, zaznaczyć musimy, że mniej więcej składnie przyczynili się do udatnej całości. P. **Senowska** dobrze ucharakteryzowana, nie imponowała siłą, ale oddała rolę Elżbiety inteligentnie. Na wzmiankę także zasługują p. **Popławski** (Cuff), **Sliwicki** (Soutampton) i **Mielewski** (Raleigh). Pp. **Węgrzyn** i **Przybyłowicz** mieli wygląd ministrów operetkowych.

...cz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Życie“**, pod powyższym tytułem ukaże się w Krakowie z końcem lata dla szerszych warstw inteligentnej publiczności przeznaczony tygodnik, przynoszący ilustracye z zakresu sztuki, oraz portrety. Nowe pismo, jakkolwiek w pierwszym rzędzie poświęcone sprawom lit. art., obszerne miejsce wyznacza działowi polityczno-społecznemu. Zajmując stanowisko rdzennie narodowo postępowe, a niezawisłe i objektywne, śledząc bacznie bieżące życie dzielnic polskich i zagranicy, pismo uwzględniać będzie w równej mierze stosunki zachodnio i wschodnio-galicyjskie. *Życie* pod względem lit. art. prowadzone w duchu nowożytnym, stawia sobie za zadanie skupić wszystkie wybitne młode polskie talenty, zwłaszcza zaś młode siły, pozbawione możności rozwoju pod jarzmem cenzury rosyjskiej. Redakcyę obejmuje p. Ludwik Szczepański. *Życie*, wydawane w Krakowie, otworzy kantor i biuro we Lwowie.

— **Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce**, wydawane przez komisyę do badań tego zakresu, przez wydział filologiczny Akademii umiejętności w Krakowie powołaną, w świeżo ogłoszonym obszernym tomie IX zawiera: Dra Szeligi „Reforma uniwersytetu wileńskiego i szkół jemu podwładnych za rektoratu Twardowskiego. Dokumenty urzędowe z „Teki“ Twardowskiego“. Z. **Wasilewskiego**: „Promieniści, Filareci i Zorzanie. Dokumenty urzędowe dotyczące towarzystw tajnych na Litwie (1822—1827)“. Michała **Jezienickiego** „O rękopisie Biblioteki królewskiej i uniwersyteckiej we Wrocławiu z r. 1515, tudzież o pismach w nim zawartych“. Jana **Lenieka**: „Ks. Izydora Chrościńskiego, pierwszego prefekta gimnazyum tarnowskiego, kronika z lat 1784—1794 z przydaniem aktów fundacyjnych kolonii akademickiej w Tarnowie z lat 1559—1578, jako też raportu o jej stanie z r. 1766“.

Dział ekonomiczny.

Walne Zgromadzenie krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie odbyło się dnia 29 maja w sali radnej magistratu pod przewodnictwem prezesa Dra Ferdynanda Wilkosza, przy współudziale licznych członków miejscowych i zamiejscowych oraz delegatów, przybyłych ze wschodniej części kraju. W obszernem sprawozdaniu zaznaczył przewodniczący skuteczną działalność Towarzystwa w trzech kierunkach, tj. polegającą na zachęcaniu członków do zakładania gospodarstw stawowych i udzielaniu im pomocy i rady; na pouczaniu we wszystkich gałęziach rybactwa przez wydawanie okólnika i na zarybianiu wód krajowych narybkiem rozmaitych gatunków ryb. Co do pierwszego kierunku, to zabiegi Towarzystwa uwieńczone zostały pomyślnymi rezultatami, gdyż w ubiegłym roku powstało około 20 nowych, racyonalnie urządzonych gospodarstw rybnych w kraju. Okólnik rybacki wydawany kilkakrotnie co roku, cieszy się ogólnem uznaniem i przysparza Towarzystwu nowych członków, których jest obecnie przeszło trzystu. Za staraniem Towarzystwa wydaną została także broszura, pouczająca o sposobach urządzania racyonalnej hodowli ryb na stawach dzikich wschodniej Galicyi. — W celu uzyskania terenu na doświadczenia i próby w sztucznem żywieniu ryb itd. stara się Towarzystwo o założenie doświadczalnej stacyi rybackiej i biologicznej — i jest nadzieja, że sprawa ta będzie jeszcze w roku bieżącym pomyślnie załatwiona. W ostatnim roku rozpuściło Towarzystwo do rzek krajowych: Wisły, Skawy, Dunajca, Dniestru, Bugu, Stryja, Wisłoki 1,652.840 sztuk na rybkę kilku gatunków ryb, mianowicie: łososia, pstrąga, karpia, sandacza i węgorza.

W załatwieniu dalszego punktu programu wybrało zgromadzenie jednogłośnie przez aklamacyę nadal prezesem dotychczasowego przewodniczącego Dra Wilkosza, zastępcą przewodniczącego p. Stanisława Kluczyckiego z Krzeszowic; do wydziału zaś prof. uniw. Dra Wierzejskiego i inspektora rybactwa p. Fiszera.

Dalszy ciąg zgromadzenia zajęły wnioski członków, dotyczące żywotnych kwestyj rybackich, jak: ochrony ryb, przestrzegania ustawy rybackiej, stosunku z Towarzystwami rolniczemi i t. p.

Na zakończenie zagaił prezes dyskusyę na temat: Czy żywienie karpi łubinem jest korzystnem? W zajmującej i nader pouczającej dyskusyi zabierali głos: p. Naimski, dyrektor dóbr zatorskich, delegat Wydziału krajowego p. Rozwadowski, prof. Wierzejski i inspektor Fiszer.

Przewożenie nawozów. Zarząd kolei Północnej ogłasza: Począwszy od 1 **czerwca** b. r. mogą być wydawane na przystankach i miejscach do ładowania: Blatze, Celcic, Dielhau, Gross-Kuntschitz, Lultsch, Lowieschitz, Mierowitz n/H, Niemtschitz, Oppahof-Stettin, Pivin, Roketnitz, Voitelsbrunn, Weżek-Rochor, Wildendürnbach (linia główna), jakoteż Grosshof, Loboditz, Nieder-Absdorf, Schwansdorf, Stritesch, Uhritschitz (koleje lokalne) także przesyłki środków nawozowych wszelkiego rodzaju w ładunkach całowagonowych.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 1 czerwca. Na ręce posła **Ebenhocha** wniosło 16 gmin Austryi wyższej petycye z protestem przeciw dzisiejszej obstrukcyi parlamentarnej, a żądaniem sumiennej pracy poselskiej.

Budapeszt, 1 czerwca. Podczas występów trupy artystów wiedeńskiego burgteatru, przyszło wczoraj do gorszących scen, które zainicyowała pewna część prasy. Przyaresztowano 21 osób, między tymi 11 dziennikarzy.

Petersburg, 1 czerwca. Wedle ostatnich wiadomości pewnem jest, iż prezydent rzeczypospolitej francuskiej, **Faure**, przybędzie tu w drugiej połowie lipca. Dokładnego jednak terminu tych odwiedzin zarówno jak ich szczegółów, dotąd nie zatwierdzono.

Rzym, 1 czerwca. Odpowiadając na interpelacyę **Imbriani'ego**, oświadczył minister spraw wewnętrznych **Visconti-Venosta**, że „koncert“ mocarstw zapewnił Europie bezpieczeństwo, któregoby brakło w innym razie, a w dalszym ciągu przemówienia usprawiedliwiał dotychczasową politykę wschodnią gabinetu.

Interpelant oświadczył, iż nie jest z odpowiedzi **zadowolony** i zastrzegł sobie postawienie odnośnych wniosków.

Belgrad, 1 czerwca. Wybory do skupczyny odbędą się w dniu 4 lipca, zwołaną zaś będzie skupczyna na 11 lipca b. r.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 1 czerwca. Cesarz udzielił wczoraj popołudniu posłuchania ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu.

Wiedeń, 1 czerwca. Cesarz ofiarował dla powiatów czeskich, dotkniętych powodzią, 10.000 złr. z prywatnej szkatuły.

Wiedeń, 1 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odesłano przedłożenia rządowe o spółkach zarobkowych i gospodarczych i wnioski o dodatkowy kredyt do budżetu na r. 1897 do komisyj.

P. **Jarosiewicz** złożył godność sekretarza Izby.

P. **Pessler** składa oświadczenie, że cofa na wezwanie p. Udrżala rzuconą na ostatniem posiedzeniu obelgę, przez co wielu posłów obraził. Mowca zaznacza, że obelgę tę wypowiedział w najwyższem wzburzeniu i przeprasza za to posłów i Izbę.

P. **Türk** żąda zapisania w protokóle protestu swego, wniesionego przeciw postępowaniu prezydyum na ostatniem posiedzeniu w sprawie postawionego przez niego wniosku.

Pos. **Baernreither** występuje przeciw przerwaniu posiedzenia dnia 26-go maja i składa w imieniu wiernokonstytucyjnej większej własności następujące oświadczenie:

„Z obawą spoglądamy na rozwój rzeczy w tej Izbie i wyrażamy głębokie ubolewanie, że nasze urządzenia parlamentarne narażają Izbę na niebezpieczeństwo ciężkiego skompromitowania, a kompetentne Koła nie uczyniły nic, aby przez usunięcie głębiej leżących przyczyn zapobiedz temu zjawisku i umożebnić, aby Izba mogła wziąć się do pracy. Wobec ubolewania godnych stosunków i panującego usposobienia, należy jak najściślej zastosowywać regulamin Izby. Składamy więc oświadczenie, iż nie możemy pochwalić zastosowywania regulaminu Izby przez obu wiceprezydentów“.

Mowca przytacza poszczególne paragrafy regulaminu i oświadcza w końcu:

„Podnosimy spokojnie, lecz poważnie nasze głosy, aby przyczynić się do tego, żeby nie powtórzyły się sceny z ostatniego posiedzenia, oraz żeby kierowanie obradami Izby odbywało się w duchu i dosłownem znaczeniu regulaminu Izby. Kładziemy nacisk na to, że obaj wiceprezydenci przyjmują wielką na siebie odpowiedzialność, jeżeli nie zważają na te warunki, konieczne do przywrócenia porządku i uspokojenia Izby. *(Żywe oklaski na lewicy).*

Steinwender oświadcza, że obecny stan trwać będzie dopóty, dopóki rozporządzenia językowe nie zostaną cofnięte. Mowca protestuje w imieniu niemieckiego stronnictwa ludowego przeciwko postępowaniu prezydyum i domaga się, wśród oklasków lewicy, wciągnięcia tego protestu do protokółu.

Pomiędzy **Schönererem** a **wiceprezydentem** wywiązuje się ożywiona kontrowersya, połączona z nawoływaniem do porządku, w kwestyi wciągania słów mówiącego do protokółu.

Przewodniczący odbiera w końcu głos Schönererowi; ten jednakże mówić nie przestaje i uspokaja się dopiero wówczas, kiedy wiceprezydent oświadcza, że jeszcze dzisiaj udzieli mu głosu.

Funke przytacza dowody na poparcie twierdzenia, że prezydyum w pojedyńczych wypadkach uchybia regulaminowi, i stawia odnośny wniosek, domagając się imiennego głosowania.

Daszyński odczytuje gwałtowne oświadczenie przeciw prezydyum i przeciw większości i domaga się wciągnięcia tego oświadczenia do urzędowego protokółu.

Pergelt żali się na znany wypadek przerwania posiedzenia zamiast zamknięcia i uskarża się, że nie odczytano petycyj i innych pism, które wpłynęły. W końcu stawia pięć wniosków o zmianę protokołu, domagając się imiennego głosowania.

Z kolei odczytano protest niemieckiego stronnictwa postępowego z wezwaniem obu wiceprezydentów do rezygnacyi, — co wywołało oklaski na lewicy.

Następnie odczytanem zostało oświadczenie stronnictw większości, wymierzone przeciwko protestowi partyi postępowej. Większość wyraża obu wiceprezydentom bezwzględne uznanie *(Niemilknące oklaski na prawicy)*, a zarazem oświadcza, że wobec scen nie licujących z godnością parlamentu *(Niesłychana wrzawa na lewicy)*, nie przystoi mówić o nieprawnem postępowaniu prezydyum, ale raczej większość zaprotestować może przeciwko naruszaniu przyzwoitości parlamentarnej i utrudnianiu pracy parlamentarnej przez obstrukcyę z uszczerbkiem dla płacących podatki! *(Burzliwe oklaski na prawicy. Straszna wrzawa na lewicy).*

Wice-prezydent **Kramarz** odpowiada na zapytania i oświadczenia Baernreithera, tłómacząc przytoczone przez tegoż paragrafy regulaminu obrad.

Wice-prezydent odpiera zarzut, jakoby prezydyum winne było obecnemu stanowi rzeczy, ponieważ czyni ono wszystko dla załagodzenia przeciwieństw, jeżeli jednak jest łżonem, ma prawo użyć wszelkich środków, jakie daje mu regulamin obrad. Gdyby prezydent Izby posiadał te prawa co n. p. prezydent parlamentu angielskiego, porządek byłby przywrócony. Prezydyum ma obowiązek strzedz godności Izby, gdy mniejszość występuje z gwałtami i obelgami przeciw niemu i większości. *(Brawa z prawicy, gwałtowne zaprzeczeni z lewicy).* Posiedzenie przerwano o pół do drugiej na dwie godziny.

Bruck (nad Litawą), 1 czerwca. Cesarz przybył tu dziś rano dla inspekcyi wojsk. W świcie cesarskiej znajdowali się: minister wojny, generalni inspektorowie wojsk i wojskowi *attachés* zagraniczni. Na dworcu oczekiwał monarchę komendant II korpusu, który złożył raport i władze miejscowe. Cesarz wyszczególnił krótką rozmową wielu z obecnych, poczem, dosiadłszy konia, udał się w otoczeniu świetnego orszaku do obozu. Pułki piesze 61 i 64 odbyły najprzód ćwiczenia taktyczne a następnie skombinowany manewr.

Berlin, 1 czerwca. Izba poselska Sejmu pruskiego uchwaliła w trzeciem czytaniu ustawę o stowarzyszeniach w redakcyi, przyjętej w drugiem czytaniu.

Berlin, 1 czerwca. Przy końcowem głosowaniu nad nowelą do ustawy o stowarzyszeniach w Sejmie pruskim głosowali także **Polacy** przeciw ustawie. Wniosek p. Lohmanna, zmieniający uchwały drugiego czytania, ułatwia przewodniczącemu kierowanie obradami na zgromadzeniach politycznych, na których znajdują się małoletni.

Wniosek posła Rickerta, aby kobiety miały równe prawa, jak mężczyźni, co do stowarzyszeń i zgromadzeń politycznych, odrzucono wszystkiemi głosami przeciw głosom wolnomyślnych i kilku liberałów narodowych.

Paryż, 1 czerwca. Komisya wojskowa parlamentu uchwaliła przedstawić Izbie wniosek utworzenia najwyższej rady wojennej, oraz ustanowienia stopnia generalskiego, wyższego od generała dywizyi. Stopień ten może być przyznany 25 generałom.

Petersburg, 1 czerwca. W kaplicy willi carskiej „Aleksandria“ pod Peterhofem odprawiono onegdaj mszę żałobną za ofiary zeszłorocznej katastrofy na polu chodyńskiem. W nabożeństwie wziął udział car Mikołaj i carowa Aleksandra Teodorówna.

Petersburg, 1 czerwca. *Nowoje Wremia* donosi z Pekinu pod datą 29 maja: Cesarz chiński przyjął dzisiaj u siebie po raz drugi poselstwo rosyjskie pod przewodnictwem ks. Uchtomskiego, który wręczył mu order Katarzyny, oraz pismo carowej wdowy dla cesarzowej matki.

Moskwa, 1 czerwca. Przy grobach ofiar katastrofy na polu chodyńskiem odprawiono onegdaj uroczystą mszę żałobną, w której wziął udział w. ks. Sergiusz Aleksandrowicz wraz z małżonką, naczelnicy władz wojskowych i cywilnych, reprezentanci stanów, oraz wielkie tłumy ludności.

Bukareszt, 1 czerwca. Stan zdrowia następcy tronu polepszył się znacznie.

Nowy Jork, 1 czerwca. Wczoraj po południu zauważono dość silne **trzęsienie ziemi** w Ohio, Wirginii zachodniej. Pensylwanii zachodniej, Maryland, oraz w Karolinie północnej i południowej. Trzęsienie ziemi zaniepokoiło ludność, lecz nie wyrządziło żadnej szkody. W **Spantanburg** było trzęsienie ziemi równie silne, jak w r. 1886. Trzęsienie ziemi trwało od 10 sekund do jednej minuty.

Grecya i Turcya.

Konstantynopol, 1 czerwca. Onegdaj i wczoraj odbyła się rada ministrów.

Wiadomość *Morning Post* o rzekomej koncentracyi 30 batalionów na granicy serbskiej i czarnogórskiej należy uważać za fałszywą.

W ostatnich dniach spadły ulewne deszcze w dorzeczu Karasu i Maricy, skutkiem czego przerwano ruch na kolei łączącej Hanthi-Okdszilar i innemi punktami.

Kilka szwadronów tutejszej załogi otrzymało rozkaz udania się na miejsce teatru wojny. Załoga wysp Archipelagu będzie wzmocnioną 8000 żołnierzami piechoty i 300 żołnierzami artyleryi.

Konstantynopol, 1 czerwca. Trudności z powodu zawieszenia broni nie zostały dotąd usunięte. Grecy twierdzą, iż zawarli już zawieszenie broni, a tylko co do jego trwania może zachodzić różnica zdań. Grecy obwiniają Turków, że przygotowują atak, podczas gdy Turcy oskarżają Greków, że fortyfikują Lamię i inne punkty i wzmacniają ich załogi.

Konstantynopol, 1 czerwca. Turcy obstają przy tem, aby Grecya w sprawie zawieszenia broni porozumiała się z naczelną komendą turecką i wyrażają życzenie, aby zawieszenie broni trwało tylko czas krótki, zwracając uwagę tylko na niebezpieczeństwo nadużycia ze strony greckiej; z drugiej strony oświadczają Turcy gotowość do ewentualnego koniecznego przedłużenia zawieszenia broni. Mocarstwa starają się o natychmiastowe ustanowienie terminu zawieszenia broni, wystarczającego na ukończenie rokowań pokojowych, które się zresztą jeszcze nie rozpoczęły. Nie ma widoków, aby cięższe podyktowano warunki pokoju, od ustanowionych przez mocarstwa. Mimo tego trwa dalej agitacya, mająca na celu przyłączenie Tessalii do Turcyi.

Ulewne deszcze nie ustają na całym półwyspie bałkańskim. Rzeka Arda wzbiera.

Ateny, 1 czerwca Dziennik *Ephimeris* ogłasza rewelacye, odnoszące się do tajnego towarzystwa „**Ethnike Hetairia**“. Prezydentem rady administracyjnej był dawny burmistrz Aten, Michał Melao. Jeden z paragrafów towarzystwa zastrzegał, że ani król, ani żaden z członków królewskiego domu nie może należeć do towarzystwa.

Ephimeris kończy swój artykuł wezwaniem, by pociągnięto do odpowiedzialności sądowej to towarzystwo, które swojem postępowaniem naruszyło ustawy obowiązujące.

Ateny, 1 czerwca. Podczas nieobecności następcy tronu **głównodowodzącym** armią będzie gen. **Smoleński**.

Kanea, 1 czerwca. (Telegram *Agencyi Havasa*) Turcy zrobili wczoraj wycieczkę z **Kandyi**, napadli na powstańców i zabrali im bydło.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 1 czerwca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	90
Zjednoczony dług w srebrze	101	95
Austryacka renta złota	122	95
4% austryacka renta (marcowa)	100	80
4% węgierska renta złota	122	85
4% węgierska renta koron.	99	85
Akcye banku austro-węgierskiego	957	—
Akcye kredytowe	363	—
Londyn	119	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	37½
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 1 czerwca. Ruble 127·—. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·40. Żyto na wiosnę 6·01. Pszenica na wiosnę 7·34. Owies na wiosnę 5·55.

Wiedeń, 1 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·40; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·60; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; losy z 1854 na 250 złr. 155·—; losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 na 100 złr. —·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 363·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 238·50; akcye austro węg. banku na 600 złr. 957.

Berlin, 1 czerwca. Godzina 3 minut 10 po poł. Austryackie kredyty 227·75 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta 102·30 mrk. Węgierska złota renta 104·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·70 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. **Ruble** 216·85 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 158. 945 5 6

Obwieszczenie.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence, mającej na celu przygotowanie młodych ludzi do zawodu oficyalistów rolnych — będzie wolnych od 1 lipca b r. **ośmnaście miejsc funduszowych.**

Warunki przyjęcia:

1) ukończony 16 rok życia;
2) ukończenie szkoły ludowej lub odpowiednie przygotowanie.
3) Podanie należy wnieść do Dyrekcyi szkoły **do 15go czerwca b. r.** wraz z dokumentami: a) metryką, b) świadectwem szkolnem, c) świadectwem moralności, jeżeli kandydat od pół roku opuścił jakibądź zakład naukowy, d) świadectwem zdrowia i e) świadectwem ubóstwa. To ostatnie świadectwo należy dołączyć tylko wtedy, jeżeli kandydat ma być przyjęty na koszt kraju.

Dyrekcya krajow. niż. szkoły rolniczej w Horodence, dnia 18 maja 1897.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.13 rano mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.) 5.28 „ „ z Zwierzyńca 5.30 „ „ Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.37 „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·00 rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do Nowego Sącza. od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany dolnej** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8.40 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 9.54 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.05 rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.19 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.22 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.29 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.15 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa 12.35 po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25 po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa 3.39 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.41 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.48 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6.49 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
7.35 wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.50 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.52 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.30 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa 8.41 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
9.15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.25 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
6.10 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.15 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6·21 „ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6·52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
8.32 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
9.14 rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst. 9.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy.**
10.38 p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst. 10.44 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.49 „ „ „ 1606 „ Zwierzyńca 11.05 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
2·24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. 2.53 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa.
4·19 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4·25 „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.31 „ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6.00 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.10 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6·33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
7.40 wieczór osobowy Nr. 24 do Krakowa	**ze Mszany dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
8·54 wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst. 9·00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9·06 „ „ „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.